CZĘŚĆ XLV — № 49. ROK 23 — (1852.)

# TYGODNIK PETERSBURSKI.

## GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we WTORKI i PIĄTKI. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: ROCZNA w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. PÓŁROCZNA 8 rubli srebrem.

PIĄTEK, 27 Czerwca. / 9 Lipca.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

### PETERSBURG, 26 Czerwca. / 8 Lipca.

*Rozkazy dzienne* Cesarskie, *w Wydziale służby Cywilnej.*

*17 Czerwca.* (Na biwaku pod Razbiegajewem.) Mianowani: Zostający przy Ministerstwie Skarbu do poleceń szczeg. Rzeczywisty Radzca Stanu, pełn. obow. Koniuszego Dworu Cesarskiego hrabia *Bobriński*, Członkiem Rady Ministra Skarbu z pozostaniem pełniącym obow. Koniuszego; Starszy Sekretarz Poselstwa w Stockholmie, Radzca Kollegialny *Freitag von Lorinhofen*, Jeneralnym Konsulem w Kopenhadze; Zostaje zatwierdzony na urzędzie, obrany przez szlachtę, Assesor Kijowskiego Sądu Sumienia niemający rangi baron *Ramm*, — Assesor oddziału Sądowego Kowieńskiej Izby Dóbr Państwa Radzca Honorowy *Lepieszyński*, mianowany pełniącym obow. Radzcy oddziału Gospodarczego takiejże Izby Wołyńskiej; — Naczelnik okręgowy Bychowski, Sekretarz Kollegialny *Schmidt*, zostaje wykreślony ze służby i oddany pod sąd za dopuszczenie rozmaitych nadużyć przy zaciągu rekrutów.

*18 Czerwca*, (w Alexandryi pod Peterhofem.) Członek Rady Państwa, Sekretarz Stanu baron *Korf*, mianowany do zasiadania w Kommisyi budowania Isakjewskiego Soboru na czas nieobecności Członka, Rzeczywistego Radzcy Tajnego Koczubeja.

*19 Czerwca*, (w Peterhofie.) Mianowani: Członkowie Konsultacyi przy Ministerstwie Sprawiedliwości, Rzeczywiści Radzcy Stanu: *Zamiatin* i hrabia *Iliński*, Ober-prokurorami pierwszy 2, a ostatni 8 Departamentu Rządz. Senatu; urzędnik Biura Ober-prokurorskiego w Rządz. Senacie, Rzecz. Radzca Stanu *Olenin*, Członkiem Konsultacyi przy Ministerstwie Sprawiedliwości; — Starszy Nauczyciel Słonimskiej powiatowej Szlacheckiej Szkoły, Radzca Honorowy *Wysocki*, na własną prośbę otrzymuje uwolnienie z mundurem; — z dymisyonowanych, Sekretarz Kollegialny *Zieliński* przyjęty zostaje nadetatowym urzędnikiem Sekretaryatu Stanu Królestwa Polskiego.

— Zostający przy Namiestniku Królestwa Polskiego do poleceń szczególnych, Assesor Kollegialny Włodzimierz *Pankratjew*, najłaskawiej mianowany Kamer-junkrem Dworu Cesarskiego.

— Panny: baronówna Edith *Raden* i Elżbieta *Euler*, najłaskawiej mianowane zostały Frejlinami J. C. Wysokości W. X. Heleny Pawłówny.

— 14 b. m. odbyło się tu doroczne posiedzenie Rady Kredytowych Państwa Zakładów, zagajone przez P. Zarządzającego Ministerstwem Skarbu. Po wyborze czterech Członków do sprawdzenia rachunków złożonych za rok 1851, Rada, tegoż dnia, odbyła rewizyą gotowego kapitału (фонда) kredytowych Państwa biletów przewiezionego do zapasowego składu w tutejszej twierdzy św. Piotra i Pawła, i znalazła w nim, jak należało, w złocie (z 3%) 9,270,000 rub. w srebrze 2,000,000 r., w ogóle *jedynaście miljonów dwieście siedmdziesiąt tysięcy rubli srebrem.* Zarządzający Ministerstwem Skarbu w swojém zagajeniu opowiedział główniejsze postanowienia zapadłe w 1851 roku i tyczące się kredytowych zakładów, tudzież ogólne wypadki ich czynności. Powtarzamy je pokrótce dla naszych czytelników, pomijając szczegóły wiadome z ogłoszonych w swoim czasie Ukazów.

Kurs francuzkich papierów podniosł się w końcu przeszłego roku i z tego powodu w końcu Stycznia b. r. zaczęto przedawać francuzkie 5% renty, kupione w 1847 roku kosztem kapitału wymiany kredytowych Państwa biletów, a kiedy w Marcu zapadło postanowienie Francuzkiego Rządu o zniżeniu

stopy procentowej tych rent na 4½ proc. Poselstwo Rossyjskie w Paryżu otrzymało z woli N. Cesarza zalecenie, w terminie zakreślonym przez powyższe postanowienie, zażądać wypłaty kapitału za te z 5% rent, należnych do kapitału wymiany, które do owego terminu mogły się okazać niesprzedanemi. Poselstwo spełniło rozkaz; Rząd Francuzki zapłacił już, co należało, za owe renty.

Do xięgi długów Państwa zapisano w 1852 roku: do długów *stałych* kapitał Gruzyjskiego Carewicza Herakliusa wynoszący 55,950 rub. do długów terminowych: pożyczonych z Kass Lombardów Petersburskiego i Moskiewskiego na różne przedsięwzięcia 20,409,810 rubli.

Spłacono długów terminowych:

| | |
|---|---|
| W hollenderskich guldenach . . . . | 1,694,000 rub. |
| Srebrem . . . . . . . . . . . . | 1,715,789 — |
| Długów stałych: | |
| Srebrem . . . . . . . . . . . | 2,712,770 — |
| W funtach sterlingach . . . . . . | 110,000 — |

W skutek tego na początku roku 1852 długi zagraniczne i krajowe, stałe i terminowe wynosiły na srebro 400,667,799 r.

W roku 1851 weszło do *Kommisyi Umorzenia Długów* na zapłatę długów i inne wydatki 28,496,647 rubli, które zostały obrócone podług swego przeznaczenia.

W kapitale wykupu różnych pożyczek było: 42,168,835 r.
Osobno odłożony kapitał wynosi . . . . 6,157,011—

Bank Pożyczkowy. Kapitały Banku wynosiły w końcu 1851 roku . . . . . . . . . 11,689,003 rub.
W tej liczbie zapasowy . . . . . 5,939,304 —

| | |
|---|---|
| Summ lokowanych zostawało w obrocie na początku 1851 roku 292,763,844, a potrąciwszy 170,870,628 przekazane z Banku Handlowego w sposobie lokacyi . | 121,893,216 — |
| W ciągu roku wniesiono. . . . . | 34,880,814 — |
| Dopisano procentów na niewycofane kapitały . . . . . . . . . . . . | 4,583,359 — |
| Zwrócono . . . . . . . . . | 32,236,809 — |
| Zapłacono procentów . . . . . . | 538,522 — |
| Zostaje w obrocie na rok 1852. . . | 129,120,580 — |
| W pożyczkach władzom, kompanijom i prywatnym dłużnikom było na rok 1851. | 300,474,833 — |
| W ciągu roku wydano nowych i przedłużono termina dawnych pożyczek na . | 24,193,171 — |
| Weszło na spłacenie kapitałów . . . | 11,451,575 — |
| Na rok 1852 zostaje w długu . . . | 313,216,431 — |

Zastawionych liczy się:

| | |
|---|---|
| W dobrach osiadłych, dusz | 637,736. |
| Domów . . . . . . . . . | 965. |
| Fabryk, kopalni i rybołowni . | 80. |
| W roku 1851 otrzymano zysku . . . | 2,322,500 — |

(*Dok. nast.*)

---

Drugie i stanowcze wyścigi morskie (regaty) Jachtów, tak Petersburskiego *Jacht-Klubu*, jako i przybyłych z zagranicy, miały miejsce 18 Czerwca.

Zapisały się na nie 1.) pięć jachtów Klubu Cesarskiego, jako: szunery *Królowa Wiktorya*, *Zabawa*, *Georgiane* i *Rusałka* i tender *Wariag* i 2.) sześć jachtów rozmaitych Klubów angielskich, jako: szunery: *Claymore*, *Beatrice*, *Urania*, *Dstiny* i brygi *Freak* i *War-Eagle;* ten ostatni był już zwyciężcą na pierwszych małych wyścigach 12 Czerwca. Kurs zaczynał się z wielkiej przystani portu Kronstadtskiego, i zależał na opłynieniu dokoła wyspy Nerwy i na powróceniu do wielkiej przystani, co wynosi 106 mil włoskich. Po trzecim wystrzale działowym, o godzinie 10 minucie 3, jachty stanęły w gotowości, a w siedm minut potém zaczęła się walka. Najpierwszy pomknął się *War-Eagle*, który zdjął kotwicę o godz. 10 min. 3 sekundzie 30, za nim ruszył *Claymore*, potém *Królowa Wiktorya* i inne.

Wyspę Nerwę opłynęły:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1) *Claymore* . . . . . . | w godzin | 6 minut | 17. |
| 2) *Freak* . . . . . . . . | — — | 6 — | 20. |
| 3) *War-Eagle*. . . . . . . | — — | 6 — | 22. |
| 4) *Queen Victoria* . . . . | — — | 6 — | 23½. |
| 5) *Georgiana* . . . . . | — — | 6 — | 26½. |
| 6) *Wariag*. . . . . . . | — — | 6 — | 30. |

Inne jachty opłynęły tę wyspę po 7 godzinach.

Po opłynieniu Nerwy *Queen Victoria* zaczęła nagle zyskiwać drogi nad dwoma brygami angielskiemi, które ją zblizka wyprzedzały i wyprzedziwszy je sama, zbliżyła się znacznie do jachtu *Claymore*.

Jachty przybyły do okrętu admiralskiego, stojącego w wielkiej Kronstadtskiej przystani który był metą wyścigów, w porządku następującym:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1) *Claymore* . . . | o północy, minut | 18. | |
| 2) *Queen Victoria*. | — — — — | 52 | sekund 15. |
| 3) *Georgiane* . . | — — — — | 57. | |
| 4) *Freak*. . . . | o godzinie 1 — | 32 | — 45. |
| 5) *War-Eagle* . . | — — 1 — | 38 | — — |
| 6) *Wariag* . . . | — — 2 — | 25. | |

Inne statki przybyły znacznie poźniej.

Nagroda Towarzystwa przysądzona została jachtowi *Claymore*.

---

## NEKROLOG.

(Nadesłano.)

«Niedawno smutną i bolesną ponieśliśmy stratę. W dniu 9 Maja bież. roku ś. p. Ignacy *Trypolski*, były Prezes Izby Cywilnej Kijowskiej, pełne cnót i zasług obywatelskich, zakończył życie. Żywot nasz mija prędko i według słów Pisma, ulatuje *jako ów dym w oka mgnieniu w powietrzu niknący;* — jakiż więc ślad po człowieku zostaje na ziemi? Oto wspomnienie zasług, które w ciągu swej doczesnej wędrówki położył, cnót, któremi się zalecał i które ku dobru współżyjących obracał: życie zatém znika, lecz cnót pamięć trwa wiecznie. Takim był właśnie tylko co dokonany żywot ś. p.

Ignacego *Trypolskiego;* obywatel ten znakomity, z urodzenia swego na wyższym szczeblu społeczeństwa postawiony, mnogie w ciągu życia sprawując urzędy, dobro swych współobywateli na pilnej miał zawsze uwadze i dla chwalebnego wywiązania się z włożonych nań obowiązków, nigdy nie szczędził z swej strony pracy, starań i zabiegów licznych. Ustawiczna a poczciwa praca była przeto treścią prawdziwie obywatelskiego życia jego... ś. p. Ignacy *Trypolski* przeżył 75 lat wieku, a z tych 50 na swych współobywateli usługi poświęcił. Zawód swój publiczny zaczął stopniowo, od urzędu Pisarza, był Podsędkiem, następnie Sędzią, Marszałkiem i w końcu zaszczycony został urzędem Prezesa Izby Cywilnej Kijowskiej. Patrzaliśmy wszyscy z jaką znajomością prawa, gorliwością i przejęciem się zupełném sprawował on ten urząd ostatni — praca, która stała się godłem jego życia, obeznała go z krajowemi prawami wybornie, tak, że się stał godnym piastować ten wysoki urząd a razem mógł odpowiedzieć w zupełności zaufaniu swych współobywateli. Iluż to on młodych ludzi wykształcił i do zawodu prawnego usposobił, w pracy piśmiennej młode ich hartując lata! Wyroki wszystkie jego sumiennością odznaczały się niepokalaną, jako też prawa znajomością. Po śmierci tego zacnego i nieodżałowanego obywatela między papierami znaleziono kopje przeszło stupięćdziesięciu Kompromissów odsądzonych, co jest dowodem zaufania i wziętości jaką posiadał, a razem, jak zawsze był gotów na posługi swoich współziemian. Ale pójdźmy dalej za pasmem życia zmarłego. Nigdzie się tak wiernie człowiek nie maluje, jak w kole rodzinném i wśród domowego pożycia. Czuły i przywiązany małżonek, kochający ojciec, sprawiedliwy i dobry pan dla swych sług i poddanych, ś. p. Ignacy *Trypolski* wszystkie przymioty prawego człowieka i chrześcianina posiadał. Byliśmy świadkami, jak on po stracie najlepszej małżonki ś. p. Elżbiety z Berezowskich, zmarłej w roku 1838, długo ukoić nie mógł boleści dotkliwie zranionego serca i gdyby nie religija, którą się w ucisku pokrzepiał, może byłby tej straty nie przeżył. Nadzwyczajna miłość ku dzieciom była wydatnym rysem charakteru zmarłego. Kochał on swe dzieci, lecz nie według dzisiejszych zasad; kochał je nie tą miłością modną, której oznaką jest zbytnie spoufalenie się rodziców z dziećmi; przeciwnie miłość jego względem dzieci staroświecką niejako znamionowała się surowością; była poważną, rozsądną i z tych też nigdy niewybrzeżała granic. Czynem on dowiódł swego ku dzieciom przywiązania, albowiem szczupły po ojcu odziedziczywszy majątek, pracą i staraniem we czwórnasób go powiększył, i znaczną też i piękną fortunę synowi i dwóm córkom zostawił. Panem względem sług i poddanych swych był najlepszym, każdy z nich był szczérze do niego przywiązany, bo widział i czuł to dobrze, że go pan patryarchalną opieką otaczał. Od niedawnego czasu ś. p. Ignacy *Trypolski,* gdy mu coraz wątlejące zdrowie niedozwalało już się zająć pracą gospodarską, osiadł we wsi Stadnicy w powiecie Taraszczańskim przy córce swej i zięciu, gdzie też i umarł. A więc zgasł nam ten mąż nieodżałowanej pamięci, ten żywy wzór dawnej zacności obywatelskiej, zgasła nam ta może ostatnia już z iskierek staroświeckiej cnoty, które nam czas, z żalem powszechnym, rok za rokiem po kolei sprząta. Pokój duszy zmarłego! W dniu 14 Maja licznie zebrane obywatelstwo przy wyprowadzeniu ciała ze wsi Stadnicy do Tetijowa raczyło oddać ostatnią posługę zmarłemu, wspólnie z zgromadzonym ludem, a nazajutrz z rana, po odprawioném nabożeństwie, na którém liczne i pięknie powiedziane słyszeć się dały exorty, zwłoki nieboszczyka złożono w grobie na cmentarzu w miasteczku Tetijowie.» *N. N.*

## KRÓLESTWO POLSKIE.

*Warszawa, 15 (27) Czerwca.*

Rozkazem Cesarskim, Pułkownik artylleryi konnej Reinhardt, przeznaczony został na Komendanta miasta Pułtuska.

—

### Złote wesele Elsnera.

Imie Józefa Elsnera należy do tych wybranych, co nie potrzebują ni długich historycznych wywodów, ni głębokich naukowych rozbiorów, by usprawiedliwić cześć, jaka ich otacza. Sąd ścisły, czynów wyliczenie, poprze tylko i utwierdzi jeszcze ową pół wieku trwającą popularność, wskaże wybitniej jej znaczenie, ale dziś nie są one koniecznemi. Imie Elsnera powtarzane od pół wieku z uwielbieniem przez jego uczni, a tych na tysiące liczy, z czcią przez wyznawców muzyki u nas, z szacunkiem przez wszystkich, należące razem i do teraźniejszości i do historyi, splotło się nierozdzielnie z sztuką naszą i wiecznie wraz z nią żyć będzie. Pół wieku pracy zamieniło jego cześć w tradycyą prawie; pół wieku talentu nadało tylu dziełom jego ową barwę ludową, rozszerzyło ją tak pomiędzy nami, że tysiące nuci nieraz Elsnera mazury, nie wiedząc czyjej one są ręki, jak owe odwieczne pieśni ludowe, których początku ni autora nikt naznaczyć nie może. Wieluż to z nas uczyło się od babek lub matek swoich tych miłych, łatwych, tak udatnych i tak czystych melodij! Wieluż to, nie pojmując jeszcze znaczenia sztuki, nie rozumiejąc nawet najmniejszego z jej tworów, od dziadów swoich i ojców słyszało o Elsnerze, jako o najdzielniejszym sztuki naszej opowiadaczu. Trzecie dziś prawie mija pokolenie od chwili jak głos jego do nas przemawiać zaczął; w grobie już legło pierwsze, które miało pierwociny jego talentu; wielu brakuje z tych, którzy poznali Elsnera w całej potędze jego mezkiego wieku; do nas, ich synów, należało się uczcić starca, który dziś zamilkł, a którego głos kiedyś do ojców naszych a przez nich do nas przemawiał.

Ogół, posiada jakąś instynktową sprawiedliwość w ocenianiu dzieł Sztuki, przeczuwa on sercem więcej jak rozumowaniem, komu od niego wdzięczność należy; czci go instynktowie, a cześć ta może najpiękniejsza, bo najsprawiedliwsza, cześć pokorna, nierozumowana, wdzięczności. Tak stało się z Elsnerem. Jego niezmiernych zasług, jakie dla sztuki u nas poło-

żył, głębokości nauki, piękności natchnień, pracy nieustającej, czy w tworzeniu dzieł sztuki czy w kształceniu jej opowiadaczy, nikt dotąd głębiej nie skreślił; w epoce najpotężniejszej jego działalności nie posiadaliśmy jeszcze rozwiniętych w takim nawet jak dziś stopniu organów, których obowiązkiem zdawać sprawę sumienną z każdego pojawu w sztuce, być pośrednikami między artystą a publicznością, objaśnić myśl pierwszego i zrobić ją przystępniejszą dla drugiej. Imie więc dla siebie Elsner wywalczał tylko talentu siłą; do tej powszechnej wdzięczności dobił się pół wiekiem pracy, a taką jest potęga poświęcenia dla sztuki, dla swoich, że imie to dziś nowém jaśnieje światłem, wdzięczność owa teraz potężniejsza jak kiedyś.

Nie tu miejsce dowodzić jak uczciwie one zarobione; rozumowanie z resztą zmniejszyłoby ów urok mimowolnych a serdecznych serca ogółu popędów. Spojrzyjmy jednak w żywot Elsnera. Przybywa do Warszawy z końcem zeszłego stulecia, w sile wieku młodzieńczego; artysta, szuka pola dla swej sztuki, podniety dla talentu. Pomocy z nikąd, zachęty od nikogo, a scenę krajową znajduje walczącą z niedostatkiem i obojętnością, wysileniami tylko wytrwałości niesłychanej życie swe utrzymującą. Cóż w młodem, gorącem a uczciwem sercu wyrodzić musiał taki stan rzeczy; — rozpacz tylko.

Nie upada jednak; przyjazna ręka kolegi dziś żyjącego jeszcze, wiolonczelisty Wagnera, podpiera go. Wstępuje do teatru narodowego i tam, w 1800 r. dają pierwszą jego operę *Amazonki*. Minęła chwila pierwszych ciężkich zawodów; artysta znalazł drogę dla talentu swego, mogł działać, mógł mówić; ale nie wolno mu było na chwilę wypocząć, na dzień jeden o pracy zapomnieć, i jakiej pracy! Dyrektor opery, kompozytor, nauczyciel, tylko niezmierném wysileniem mógł wystarczyć wszystkim tym zadaniom. Dzieląc losy ówczesnego teatru, przechodził wraz z nim wszystkie smutne koleje, z nim razem walcząc z tysiącznemi przeszkody. Nie było to życie wygody ni spoczynku na laurach lub różach; był to żywot ciągłych walk, nieustających wysileń, o których dzisiejsi artyści, z teatru instytucyą połączeni, tylko historyczne mieć mogą pojęcie. Kiedy dziś spojrzym na owe dzieje teatru od 1800 do 1815 r. prawie, z wyjątkiem może lat pary z czasów Xięztwa Warszawskiego, schylić musim czoło przed wytrwałością tych przodków naszych w scenicznym zawodzie, uznać nie tylko ich talentu potęgę ale i niesłychany hart ich woli. Może też owe ciągłe z losem boje wyrabiały w nich tę siłę, której próżno szukalibyśmy w późniejszych następcach. Weinert, Stefani (ojciec), Elsner, Kurpiński, (od 1811 roku) stanowili ową muzykalną plejadę, która miała u nas rozkrzewiać zamiłowanie do sztuki, podnieść w oświeceńszej klasie muzykalne uczucia, na których dotąd jej zbywało. Co walk, co trudów! Spojrzyjmy na dzisiejszą publiczność, spojrzyjmy na ówczesną, porównajmy nasze muzykalne ukształcenie z pojęciami ojców naszych, a pojmiemy wielkość zadania tych ludzi, pojmiemy cośmy im winni.

Nie będziem tu mówić o znaczeniu prac Elsnera w sztuce powszechnej; potrzebaby tu przebiegać ośmdziesiąt przeszło dzieł muzycznych treści kościelnej, siedm melodram, dziewiętnaście oper, mnóstwo mniejszych kompozycyj. W pierwszych kładł on całą głębokość swej nauki, a jeżeli na wykształcenie ogółu mniej niemi oddziałał, nie jego w tém lecz ogółu wina, ogółu dziś jeszcze nie tyle do pojęcia głębszej poważnej muzyki wyrobionego, kiedy bardziej usposobieni w tym rodzaju Niemcy cześć jego pracy należną dawno oddali. Melodramata, opery, służyły mu jako potężne do rozżarzenia muzykalnych kraju zamiłowań narzędzie; treść swych libretów z wypadków historyi krajowej wybierając, nią zapalał umysły, na które padały później ziarna muzykalnego słowa. Drobniejsze kompozycye zdobywały mu serca tych, którzy w oddaleniu od stolicy, od teatru, nie mogli się żywić większemi jego pracami; był to ów chleb powszedni, który każdy wielki artysta rzucać winien z wysokości na jaką go sztuka uniosła, jałmużna sztuki dla prostaczków, a jako jałmużna, byle z serca i sercem i dla serca podana, większą skarbiąca sobie wdzięczność, jak kolosalne utwory.

Dziwnie też krajowi do serca i smaku niektóre z tych prac przypadły. Któż z nas nie słyszał, nie nucił owego mazura, do którego, jeżeli się nie mylę, zastosowano śpiewkę «Dwie Marysie, etc» (tekstu nie pamiętamy) i innych wiele; ta wesoła, skoczna, naiwna kompozycya: to dzieło Elsnera; powtarzaliśmy ją wszyscy, nie wiedząc jeszcze o sławie jej ojca.

Elsner chciał dzieło swoje — odrodzenie muzyki u nas — uwiecznić, chciał zostawić po sobie ludzi, którzy z biegiem lat rozwijać mieli rzucone przezeń zarody, hodować dalej ową latorośl sztuki, która za jego i innych staraniem wyrosła; został nauczycielem, rektorem Konserwatorium. Ściślejsze jeszcze węzły splotły imie jego z sztuką naszą. Konserwatorium temu winniśmy wiele; prawie wszystkie znakomitsze u nas w sztuce nowszej imiona z tej szkoły wyszły, albo z nią w jakimbądź zostawały związku. Elsner czuł, że dla uwiecznienia rozpoczętego dzieła, szkoła nad wykształceniem nowych pokoleń pracująca jest konieczną; że inaczej dawne siły się wyczerpią, a nowe, bez organizacyi, bez kierunku, samopas puszczone, rozstrojeniu, rozbiciu ulegną. Czuł, że przy rozwijającém się w publice zamiłowaniu do sztuki, by uniknąć wpływu obcych, by na własne liczyć zasoby, potrzeba owego żywego, ciągle bijącego źródła, któreby nowe a wiecznie odmładzające się życie w publice szerzyło; że koniecznem jest owo odnawianie się krwi muzykalnej w kraju, dla którego głównym organem szkoła podobna stać się może i musi. Nie potrzebujem dowodzić cośmy tu winni Elsnerowi, czem on był dla nas. Gdybyśmy z resztą nawet nie znali tylu artystów z jego szkoły wyszłych, lub amatorek z stanowiska, artystek z serca i talentu, kiedyś uczennic jego, wspomnielibyśmy tylko Chopina, dumę naszą, sławę naszą. Promień wprawdzie geniuszu Bóg tylko na to dziś martwe czoło zesłał, ale straż pierwszą tego świętego ognia

Elsnerowi powierzył. On pilnie czuwał nad nim, utrzymując go w świętej czystości sztuki, broniąc od duszących rozkiełznanej szkoły wybuchów, bogacąc go zawczasu nauką gruntowną, karmiąc prawdą i od kłamstwa w sztuce broniąc.

Powiedzieliśmy to co poprzedza, by wszystkim wiadomo było, dla jakich to powodów takie w dniu onegdajszym czci naszej składaliśmy dowody. Czciliśmy go zaś nie blaskiem, ni świetnością imion, ni pompą; ale czciliśmy go sercem i sztuką, bo on z sercem wiek swoj dla nas, bo dla sztuki u nas poświęcał. Złote wesele, pół wieku pożycia w jednych związkach, to uroczystość rodzinna tylko — prawda — ale my wszyscy tam, w liczbie stu kilkudziesięciu osób zebrani, czuliśmy się jedną rodziną, spokrewnioną w sztuce, a uznającą za swą głowę i patryarchę nad sobą Elsnera. Byliśmy tam ludzie wszelkich muzykalnych stopni, i ci wyżsi talentem, którzy muzykę wyłącznem sobie zadaniem zrobili i inni, bogatych darów, którzy oddają się jej z zapałem chociaż chwilowo, i ów lud muzykalny, owi wielbiciele sztuki, do których ona tylko przez obce przemawia usta. Do nich należało tego, któremu tyle winni jesteśmy, czcić wedle sił naszych, sercem i śpiewem.

Ceremonia złotych zaślubin odbyła się w kościele Panny Maryi; tłum ludu zaległ nawet cmentarz i ulicę, nie mogąc się w przybytku Pańskim pomieścić. Czcigodny xiądz Kurowski, prowincyał Zgromadzenia Pijarów, błogosławił; przyjaciel złotego nowożeńca, świadek prac jego, pomocnik wielu, nie z samem tylko kapłańskiem uczuciem na wiekiem schyloną głowę pana młodego słał modły i błogosławieństwa. Przed ślubem wręczył prałat jubilatowi laskę, dar swego zakonu. Na niej były zawieszone dwa wieńce. Laska hebanowa z wierzchem szyldkretowym, w kształcie krzyża, obejmowała nadpis:

«Józef Elsner i Karolina Drozdowska, zaślubieni w dniu 23 Czerwca 1802, odebrali błogosławieństwo 50-letniego małżeńskiego pożycia, w dniu 23 Czerwca 1852 roku.»

Kościoł upominkiem nadgradzał sługę swego, za prace w przybytkach Pana, ku sławie Jego imienia podjęte.

Kapłan przemówił, duchowieństwo zaintonowało święte pieśni, a po nich na chórze artyści *Veni Creator*, dzieło, które Elsner sam na podobny obrzęd miał dla siebie napisać; tak mówiono nam przynajmniej; wątpimy jednak, by przeznaczenie jego autor przewidział; za krótkiem życie, byśmy tak daleko myślą wyprzedzać mogli wypadki. Ten sam chór odśpiewał *Te Deum*, również jubilata dzieło. Tu był koniec ceremonii kościelnej — ściśnięty tłum rozstąpił się na dwoje, robiąc z uszanowaniem drogę środkiem kościoła odchodzącej od ołtarza parze i jej godowemu orszakowi. Na chorze orkiestra uderzyła marsz weselny. Napisał go na tę uroczystość Ignacy Dobrzyński, w trio używszy jednej z najbardziej znanych melodyj Elsnera, tematu z opery *Łokietek*.

W środku kościoła, u wstępu do ławek stał starzec siwy, wiekiem i pracą złamany, ale rzeźwy jeszcze; opierał się na ręku dwóch ludzi młodych, przyjaciół obecnego syna. Był to Wagner, niegdyś violonczelista pierwszy teatru naszego. 84 lat wieku nie ostudziły w nim ani czci dla muzyki, której dotąd jeszcze się oddaje, ani uczuć przyjaźni. Drżąc czekał on na Elsnera, by uściśnieniem wypowiedzieć mu i swoją radość i swe życzenia. Dwaj starcy spotkali się; upadły na siłach Elsner poznał przyjaciela, Wagner uścisnął starego swego dyrektora i towarzysza. Obu łzy rzewne pociekły i nam trzem także świadkom tego uścisku. Obecni nie zrozumieli tej sceny, cała jej świętość była dla nich tajemnicą; trzech nas tylko wiedziało, że to był jubileusz więcej jak półwiecznej przyjaźni, doświadczonej w tysiącznych razach, że to uściśnienie było wyrazem długoletnich wspomnień dwóch serc uczciwych. Dziwnym zbiegiem okoliczności orkiestra, nie wiedząc o niczém, zagrała w tej chwili końcową fanfarę marsza, jakby rzeźwiejszym, gorętszym tonem chcąc rozjaśnić ową chwilę serc odmłodnienia. — Wagner wrócił do swego cichego domu, Elsnera powieziono na dalsze uroczystości.

W półgodziny potém, na dole, w gościnnej sali Resursy Kupieckiej, zasiadło nas blizko 200 osób za stołami. Jubilat wraz z małżonką przy górnym stole, damami otoczony, zajął miejsce pierwsze; zasiadły obok niego uczennice dawne, artystki, amatorki muzyki, obecnością swą krasząc w większej części męzkie zebranie. Smętne choć uroczyste wrażenia kościoła znikały przed weselszemi wrażeniami biesiady; gwar rozmów rozegnał milczące zamyślenie. Zapominano powoli o latach, upłynionych dla sędziwego nowożeńca od pierwszej podobnej dlań uroczystości. Korzystano z czasu: nikt wiele chwil wesela nie liczy, w 83 roku mniej jak kiedy.

W środku biesiady, jeden z obecnych wzniosł toast na cześć jubilata, a najstarsza z uczennic, bo tak się tytułować pozwala, wręczyła Elsnerowi medal złoty, na pamiątkę dnia tego bity, a przez wielbicieli prac Elsnera mu ofiarowany. Medal ten, wielkości rubla, ma na prawej stronie Przyjaźń przy ołtarzu z palącą się ofiarą; na ołtarzu cyfry J. K. (Józef i Karolina), na boku snopek z bluszczém; w górze napis:

Na obchód Złotego Wesela
D. 23 Czerwca 1852 r.

Po drugiej stronie napis:

Józefowi
Elsnerowi
Profes. B. Uniw. Alexandrow.
I B. Rektor. B. Konser. Muzycz
w Warszawie.
Wielbiciele Jego
arcy-dzieł w kraju
utworzonych,
Tę Pamiątkę
Złożyli.

Napis ten okolony jest wieńcem z liści laurowych i dębowych przepasanym wstęgami, na których zacząwszy od górnej, wyryte są nazwy dzieł znakomitszych Elsnera: *Andromeda*, *Leszek Biały*, *Wąwozy Sierra-Morena*, *Król Łokietek*, i *Oratorium (męka* Zbawiciela, czyli *Tryumf Ewangelji.)*

Po improwizacyi jednego z obecnych, nastąpiła kantata na głosy męzkie napisana przez Wilhelma Troschla, słowa jednego z dawnych jubilata przyjaciół; odspiewali ją obecni artyści i amatorowie.

Szły tak dalej toasta na cześć rodziny jubilata, dam, sztuki, artystów; święcono w ten sposób wszystko co dziś tak czczony starzec najwyżej w życiu cenił, najwięcej ukochał; chciano mu wskazać, że duch jego jeszcze tchnie u nas w młodem pokoleniu, że wszyscy jak byliśmy razem, wyznajem tę samą cześć sztuki, którą on tak nam długo opowiadał.

Młodsze pokolenie artystów pragnęło pokazać mu dziś, że nie próżne były jego prace, że plon z nich bogaty, że nie dadzą zagasnąć ogniowi świętemu, który on w ich duszy rozniecić umiał. Biesiada zamieniła się w muzykalną uroczystość w końcu; uczniowie czcili starego mistrza czém mogli najlepiej.... sztuką. Spieszyli skwapliwie na każde wezwanie, czując, że dziś nikomu wyłamywać się nie godzi; cześć dla Elsnera, sztuki czcią była.

Szli tak hierarchicznym porządziem, kompozytorowie pierwsi, za niemi wykonawcy. W kościele witał go marszem ten, który dziś zajmuje miejsce, przed laty wielu w teatrze naszym przez Elsnera zajmowane; zasługi i tyle dowiedziony talent do owego pierwszeństwa dawały Dobrzyńskiemu prawo. Troschel święcił go kantatą biesiadną, pierwszy raz występując z tego rodzaju kompozycyą. Nowakowski, dawny Elsnera uczeń, powołanym został do akompanjowania naszej prima donnie, P. Rywackiej, w mazurze jego kompozycyi. Małgocki towarzyszył Troschlowi w aryi z Łucyi. Nakoniec, do fortepianu siadło trzynastoletnie dziewcze, skromne a talentu pełne, panna Paulina Danielewicz, i odegrała po Schulhofa czeskich melodyach, utwor Antoniego Kątskiego. Wśród tylu kolegów tylko pan Dobrski, na biesiadzie obecny, z śpiewami innych się nie złączył. — Terazniejszość i przyszłość sztuki naszej przesuwały się przed przeszłością. Elsner liczył ich, może w duchu błogosławił, by wytrwali na owej ciernistej drodze, pracy, poświęcenia, którą on już przebiegł, a na którą oni wstąpili. Nie był to już sędzia, nie był to już mistrz, ale ojciec cieszący się z postępów dzieci swoich.

Już rozejść się miano, gdy przyniesiono list ze Lwowa. Był to list Jana Nepomucena Kamińskiego. Zasłużony od lat tylu mąż, starszemu od siebie wiekiem słał swe życzenia, pozdrowienie. Lwów, przez usta poważanego tyle reprezentanta swego, łączył swe słowo do naszych wyrazów; niezapomniano, że to, co Elsner u nas stworzył, wszystkim na pożytek wyszło. Odczytano list, nikt nie był w stanie dać silniejszego, ba nawet równego czci dowodu jak owe proste i serdeczne wyrazy pisarza wysokiej zasługi, kiedyś ważnemi pracami z Elsnerem złączonego; toastem wdzięczności tylko odpowiedzieć mu zdołano na to, że imie swe połączył tak w porę z tą przez nas obchodzoną uroczystością. Czemuż na niej nie spotkaliśmy człowieka, który tak silną i dzielną dłonią dzierżył kiedyś po Elsnerze orkiestrową buławę; Kurpińskiego obecność zdawała się nam tu konieczną. Elsner z nim obchodziłby jubileusz współpracownictwa nad operą naszą.

Tak święciliśmy w dniu onegdajszym Elsnera: był to dla nas obowiązek serca, obowiązek święty. Są takie zasługi, których inaczej uczcić niepodobna jak owym serdecznym współczucia objawem; czemże innem odpowiedzieć mu możem za to, że zrodzony na innej ziemi, naszą duchem całym przyjął jako swą matkę, dla niej żył, dla niej myślał, dla niej pracował.

Więc już po twojém złotém weselu zacny i czcigodny Elsnerze. Już przebrzmiał gwar i zagasł blask tej uroczyssości, wśród której przesunęła się przed naszemi oczyma dostojna twoja i poważna postać, opromieniona potrojnym talentu, pracy i wielkiej zasługi wieńcem. O żebyś wiedział co się działo w sercach naszych. Nigdy, nigdy zimném słowem nie potrafimy ci wyrazić wrażeń doznanych. Tak byłeś uroczysty w niemocy twojej, a w twojej twarzy wiekiem i cierpieniami zoranej tyle było świętości. Spoglądaliśmy na ciebie ze czcią. Z nieśmiałością dotykaliśmy się rąk twoich, które tyle arcy-dzieł stworzyły. Przez kilka godzin, wszystkie nasze myśli, wszystkie uczucia, były dla ciebie, przy tobie i za tobą do nieba leciały. Ścigaliśmy wzrokiem każdy twój gest, zapisywaliśmy w pamięci każde słowo, które z ust twoich ulatywało. Nic nie chcieliśmy uronić, nic stracić. A ty tak rozrzutnym byłeś, tak walczyłeś z ciężarem wieku i dolegliwości, aby nam na chwilę dłużej udzielić się... Dzięki ci za to, dzięki znakomity starcze. Już wróciłeś do twojej ustroni, gdzie starość twoją pielęgnuje ręka rodziny i przyjaźni. Już pod cieniem drzew twoich zielonych, spoczywasz po trudach i wzruszeniach dnia tego. O żyj tam jak najdłużej Elsnerze, i tam gonią za tobą nasze życzenia i nasze dusze.

*(Gaz. Warsz.)*

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

## NIEMCY.

SCHLANGENBAD, *23 Czerwca*. Dziś rano przybył tu na dni kilka J. K. Wysokość Xiążę Albert Pruski.

*Schlangenbad*, *25 Czerwca*. W dniu jutrzejszym J. C. K. Wysokość Wielka Xiężna Olga Mikołajówna, Następczyni Wirtembergska, i Jej Małżonek opuszczają Schlangenbad i udają się do Ems.

JOHANNISBERG, *18 Czerwca*. Wczora, N. Cesarzowa Jmć Rossyjska, w towarzystwie J. C. K. Wysokości Wielkiej Xiężny

Olgi Mikołajówny, Xiężny Następczyni Wirtemberskiej, J. C. Wysokości Xiężniczki Maryi Maxymiljanówny, Swej Wnuczki, zwiedziła zamek Xięcia Metternicha, gdzie Wysokie Goście piły herbatę.

AUSTRYA. W Grosswaradein i Debreczyn N. Cesarz Jmć był przyjęty z niemniejszym entuzyazmem jak w innych miejscowościach.

— Podług *Korrespondencyi litografowanej* Cesarz Jmć ma wrócić z Węgier nie wcześniej jak w Sierpniu i to przez Styryą.

*Pesth, 16 Czerwca.* (Przez telegraf.) Dziś Cesarz opuścił nasze miasto udając się w dalszą podróż po Węgrzech.

*Praga.* Dziś odbyło się otwarcie pomnika wzniesionego na cześć wojowników Czeskich, poległych w walkach roku 1848 i 1849.

*Medyolan, 19 Czerwca.* Dowiadujemy się, że Cesarz zamierza zwiedzić nasze miasto w ciągu przyszłej jesieni. Medyolańczycy przywiązują do przybycia Cesarza nadzieje amnestyi.

PRUSSY. *Kolonija, 25 Czerwca.* Król Jmć, w towarzystwie Xięcia Następcy Pruskiego przybył tu wśród radośnych okrzyków ludu i założył jeden z kamieni węgielnych sklepienia katedry. Kardynał-Arcybiskup miał z tego powodu mowę do Króla. «Zdrowo wyglądające oblicze Królewskie, (mówi korrespondencya Gazety Pruskiej), pogoda na niém malująca się, a szczególniej serdeczna uprzejmość Monarchy, uczyniły głębokie na zgromadzeniu wrażenie.»

— 25 Czerwca, Król Jmć, odwiedziwszy Hrabię von Fürstenberg w jego posiadłości na górze św. Apolinarego, gdzie J. K. Mość jadł śniadanie, wyjechał z Kolonii; wieczorem przybył do Koblentz i udał się wprost do zamku Stolzenfels, gdzie nocował, a nazajutrz rano, (26) wrócił do Koblentz i odbył przegląd garnizonu. Następnie Król Jmć odjechał do Trewiru, zkąd miał wrócić 28 Czerwca, to jest w ten sam dzień, w którym N. Cesarzowa Rossyjska była też oczekiwana w zamku Stolzenfels.

BAWARYA. Królowa Jmć Marya wróciła do Munich z wycieczki swojej do Pruss.

STUTTGARDT, *23 Czerwca.* Wczora wieczorem Królowa Jmć wróciła do Kissingen z powtórnej wizyty oddanej w Schlangenbad.

## ANGLIJA.

LONDYN, *27 Czerwca.* Gazeta *Globe* ogłasza nowy list P. Scarlett byłego sprawującego interessa w Toskanii, do lorda Malmesbury, w przedmiocie tak głośnej sprawy P. Mather. W tym liście, z dnia 11 Czerwca, P. Scarlett naprzód oświadcza, że ani on, ani nikt z poselstwa, nie dawał Panu Mather rady, upomnieć się o wynagrodzenie pieniężne; następnie że P. Mather odmówił przeprosin, które mu, z rozkazu jenerała xięcia Lichtenstein, ofiarował oficer angielski, który mu zadał cios szablą; (*) że tenże oficer był aresztowany i surowo upomniany. Zdaniem Pana Scarlett, honor Pana Mather odebrał tym sposobem zupełne zadośćuczynienie. Jakkolwiek bądź, sprawa ta bardzo jest nie na rękę w tej chwili Ministrom. Oppozycya uchwyciła się za nią, a Minister Spraw Zagranicznych, wypierając się swego posła, dając niedokładne Parlamentowi wiadomości, wykazał całą swą słabość; najgorsze zaś wrażenie sprawiło jego objaśnienie w Izbie Lordów, gdzie wyznał, że ostatnich depeszów niebył odczytał, a to z powodu zbytniego przeciążenia robotą; że Minister Spraw Zagranicznych odbiera rocznie przeszło 30,000 depeszy i t. p.

Tymczasem *Journal des Débats* i gazeta Belgijska *Indépendance* odebrały i ogłosiły wiadomość, że sprawa P. Mather została złatwiona ostatecznie.

— P. Gladstone niezmordowany jest w swoich działaniach ku wspieraniu widoków wyższego Duchowieństwa, dążących do wyjęcia Kościoła Anglikańskiego od wszelkiej zależności Rządu świeckiego. Ostatnim jego krokiem w tym kierunku, było podanie billu o uwolnieniu duchownych anglikańskich po kolonijach od przysięgi, uznającej zależność duchowieństwa od Korony (supremacy-oath). W tych dążeniach partya wyższego Duchowieństwa (High Church) i katolicy działają zupełnie zgodnie i po trzech wiekach przerwy, pierwiastki katolicki i protestantski znajdują się znowu oko w oko z sobą.

— W tej chwili (22 Czerwca) toczy się przed sądem Ławnictwa Królowej (Queen's Bench) prezydowanym przez lorda Campbell w Londynie sprawa o potwarz, wyprowadzona przez Doktora Jacinto Achilli, przeciw P. John Henri Newmann, który wydał broszurę, wyświecającą czyny oburzającej niemoralności pierwszego, popełnione w Rzymie, Viterbe, Kapui, Neapolu i innych miejscowościach w latach od 1831 do 1843. Doktor Achilli był xiędzem katolickim zakonu Dominikanów, przeszedł na protestantyzm i jest teraz w Londynie Kaznodzieją kaplicy protestantskiej włoskiej, w blizkości Golden Square. Doktor Newman zaś, jest były duchowny anglikański, który przyjął wiarę katolicką. Sąd wysłuchał już kilka osób świadczących o niemoralności postępowania P. Achilli, we Włoszech. Sprawa przybrała taki obrot, iż P. Achilli chciałby się zrzec swojej skargi; ale już jest za poźno i autor broszury nalega o doprowadzenie processu do końca.

## FRANCYA.

PARYŻ, *28 Czerwca.* Jak było przewidziano, nie przyjdzie do ostateczności z powodu odrzucenia przez Izbę Prawodawczą całego rozdziału budżetu pod tytułem *Długu publicznego.* Rząd ustępuje w tym razie wymaganiom Izby i przenosi wydatek na pensye Senatorów do Rozdziału pensyj i wydatków, na wielkie Instytucye Stanu.

(*) Podczas kiedy oddział wojsk austryackich defilował przez ulicę Florencyi, P. Mather znalazł się na drodze. Oficer kazał mu ustąpić; na co anglik odwróciwszy się, grubjańsko doń przemówił. Oficer, mając dobytą w ręku szablę, zrąbał nią P. Mather.

— Gazety Belgijskie, (a za niemi i Tygodnik) błędnie doniosły o wyroku Sądu Kassacyjnego w sprawie P. Bocher. Sąd wprawdzie uznał jeden z powodów kassacyi, przytaczanych przez P. Bocher, ale ten punkt tyczy się tylko zabrania druków; co do innych punktów, mianowicie kary pieniężnej i więzienia, wyrok Sądu Appellacyjnego został utrzymany.

— Wczorajsze posiedzenie Izby Prawodawczej skończyło się na przyjęciu 22 projektów do prawa; między innemi o budowie dróg żelaznych z Lyonu do Avignonu, z Paryża do Cherbourg i z Bordeaux do Cette.

— Uchwała Izby Prawodawczej, upoważniająca wydrukowanie mowy hrabi de Montalembert, w której surowo krytykuje konstytucyą i z oburzeniem wspomina o konfiskacie dóbr Rodziny Orleańskiej, mocno zadziwiła Ministrów. Wydany został jakeśmy donieśli dekret, zabraniający powtórzenia tej mowy w gazetach, ale dekret nie przewidział jednej rzeczy, mianowicie, że nikt nie może zabronić gazecie wydrukować też mowę w broszurze, i załączyć ją do numeru, jako podarunek prenumeratorom. Nadto z dekretu tego, w porównaniu z obowiązującemi ustawami, wynika następująca sprzeczność: gazety mogą powtarzać w swych kolumnach wszelkie broszury, nie zaskarżone przez Prokuratora Rplitej, prócz jednej, mianowicie tej, która wydrukowana została za Uchwałą Izby Prawodawczej.

— Akademija Napisów i Literatury, na posiedzeniu 25 Czerwca, ukończyła wybór swego Sekretarza na miejsce zmarłego P. Burnouf. Na 29 głosujących, 23 głosami obrany został P. Naudet.

— Wydane są najsurowsze rozkazy, iżby żadne roboty Rządowe nie były odbywane w niedziele i święta.

*Paryż, 29 Czerwca.* Wczora na Izbie Prawodawczej budżet na rok 1853 został przyjęty 214 głosami przeciw 1. Następnie odczytane zostało Poselstwo Prezesa Rplitej, zamykające sessyą obecną tejże Izby. Poselstwo to było bardzo dobrze przyjęte i zgromadzenie rozeszło się wśród okrzyków: «Niech żyje Napoleon.»

— Ważne wiadomości odebrano z Algeryi. W prowincyi Wschodniej wielkie wybuchnęło powstanie; jest obawa, iż wojska zajmujące Dywizyą Konstantinę, będą niedostateczne do poskromienia buntu, i Dowódzca prowincyi zapotrzebował 10,000 wojska posiłkowego. Już kilka utarczek zaszło i francuzi, nie wszędzie przeciw przemagającym siłom, byli zwycięzcami.

## NAJPÓŹNIEJSZE WIADOMOSCI.

(Przez statek parowy Stettiński.)

PARYŻ, *1 Lipca.* Niezależnie od wiadomości o powstaniu arabów w prowincyi Wschodniej, gazeta *Patrie* zapewnia, że ostatnie nowiny z Algeryi są pomyślne. Bunt został poskromiony a wyprawa do Kabylii powiodła się zupełnie i kolumny, które wyszły jednoczasowie z Bathna, Konstantyny i Ghelona, połączyły się z sobą.

— Na dzisiejszej Giełdzie 4½ procentowe 102 franki 5 centimów — 3 procentowe 70 franków 80 centimów.

LONDYN, *30 Czerwca.* Wczora w Izbie Gmin lord Stuart zażądał złożenia papierów w sprawie Murray'a. Kanclerz Skarbu odpowiedział, że akta tej sprawy przesłane są Posłowi, Panu Bulwer; że z resztą, przy panującym systemacie pokątnych zabójstw w Rzymie, popełnianych przez pozostałych rewolucyonistów, niebezpiecznem byłoby podawać akta te do wiadomości powszechnej.

Tenże Minister oznajmił, że zajście z Toskaniją, z powodu P. Mather, zostało załatwione przez P. Bulwer.

Sir Henry Verney wniosł, iżby uchwalono że Izba uznaje koniecznością przedsięwziąć najdzielniejsze środki dla otrzymania zadośćuczynienia za wygnanie z Węgier trzech missyonarzy angielskich. Po rozprawach, w których brali udział lord Palmerston, Kanclerz Skarbu P. Disraeli i lord Dudley Stuart, wniosek P. Verney, został przez niegoż samego cofnięty.

— Jeżeli mamy wierzyć korrespondencyi *Times* z Madrytu, wszelkie zamiary P. Bravo Murillo dla dokonania w Hiszpanii przewrotu Stanu, nakształt Francuzkiego, są na teraz odłożone i to dzięki usiłowaniom Posła Angielskiego, lorda Howden.

*Londyn, 1 Lipca.* (Przez telegraf podwodny.) Królowa Jmć osobiście w dniu dzisiejszym zamknęła sessyą Parlamentu. W mowie od Tronu wspomina się o utrzymaniu stosunków przyjaźnych, o załatwieniu kwestyj Duńskiej i Egypskiej i o zdobyciu Rangoun.

Królowa wyraża swe zadowolenie z przyjęcia billu o milicyi i zapowiada niezwłoczne rozwiązanie Izby Gmin.

J. K. Mość kończy wynurzając nadzieję, że nowy Parlament zdoła utrzymać Instytucye protestantskie, oraz swobody cywilne i religijne, które z nich wypływają.

STOCKHOLM, *23 Czerwca.* Dziś wieczorem Król Jmć jest tu spodziewany w powrocie z podróży.

MADRYT, *20 Czerwca.* Niemasz wątpliwości, że nowa groźna wyprawa gotuje się przez tegoż Lopez, na zawojowanie, lub przynajmniej zrewolucyonowanie wyspy Kuby i że najazd piratów już byłby nastąpił, jeżeliby nie były przedsięwzięte dzielne środki przez agentów dyplomatycznych Anglii i Francyi ku odwróceniu zamachu.

*(Journ. de S.-P. Pscz. Półn. R. I.)*

Позволяется печатать. 26 Іюня 1852 года. *Ценсоръ Н. Ахматовъ.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.